

JACEK MATUSZEWSKI

Łódź

PASJONUJĄCE DZIEJE SKARBOWOŚCI.  
W ZWIĄZKU Z KSIĄŻKĄ ANNY FILIPCZAK-KOCUR,  
SKARBOWOŚĆ RZECZYPOSPOLITEJ 1587-1648.  
PROJEKTY — USTAWY — REALIZACJA  
(Warszawa 2006, Wydawnictwo Sejmowe, ss. 438)

*Kiedy była piechota, nie było pieniędzy;  
kiedy były pieniądze, nie było piechoty*  
Stanisław Koniecpolski, hetman wielki koronny (s. 164)

System skarbowy państwa stanowi najistotniejszy z elementów kształtujących i przesądających o możliwości sprawnego funkcjonowania władzy publicznej. Bez odpowiednich środków nawet najzdolniejszy polityk nie będzie w stanie zrealizować najbardziej nawet zmyślnie przygotowanej koncepcji. Nic dziwnego przeto, że na polu badań historycznych skarbowość jest obszarem penetrowanym stosunkowo często, choć trudno powiedzieć, by nasza wiedza o finansach publicznych z przeszłości była w pełni satysfakcjonująca<sup>1</sup>. Dlatego ukazanie się nowej pozycji, zwłaszcza mającej charakter opracowania syntetycznego, zasługuje na wnikliwą uwagę. Tym bardziej, gdy dzieło pochodzi spod pióra autora o uznanych w tym zakresie kompetencjach. Wiadomo, że zainteresowania naukowe Anny Filipczak-Kocur od lat koncentrują się między innymi na problematyce finansów Rzeczypospolitej w okresie panowania Wazów<sup>2</sup>. Podkreślić też warto wyraźną skłonność Autorki do rozważania nie tylko gospodarczych i politycznych, lecz także do analizy prawnych aspektów badanych zagadnień. Autorka przyzwyczaiła nas do publikacji na wysokim poziomie, przygotowywanych na rozległej podstawie źródłowej, z reguły rozbudowanej poza zasoby źródeł drukowanych, drogą żmudnych i rozległych poszukiwań archiwalnych<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Zob. zestawienie dorobku polskiej historiografii w tym zakresie, patrz: „Stan badań nad dziejami polskiej skarbowości” (J. Matuszewski, *Uwagi wprowadzające*; T. Szulc, *Skarbowość polska lat 1492-1587 w historiografii*; A. Filipczak-Kocur, *Skarbowość Rzeczypospolitej lat 1587-1697 (stan badań i postulaty)*; T. Ciesielski, *Stan badań nad skarbowością polską i litewską wieku XVIII*; W. P. Tekely, *Skarbowość na ziemiach polskich w dobie zaborów — stan badań*; A. Witkowski, *Dorobek badań nad skarbowością Polski międzywojennej*), „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 8, 2003, s. 9-90.

<sup>2</sup> A. Filipczak-Kocur, *Skarb koronny za Zygmunta III Wazy*, Opole 1985; eadem, *Skarb koronny za Władysława IV (1632-1648)*, Opole 1991; eadem, *Skarb litewski za pierwszych dwu Wazów (1587-1648)*, Wrocław 1994.

<sup>3</sup> Zauważmy, że czytelnik uzyskuje lepszą możliwość kontroli poprawności wykorzystania źródeł, gdyż ma dostęp do niewykorzystanej przez Autorkę edycji *Korespondencji Stanisława Koniecpolskiego hetmana wielkiego koronnego 1632-1646*, oprac. A. Biedrzycka, Kraków 2005, ss. 775.

Czy do takich udanych studiów zaliczymy najnowszą syntezę skarbowości Rzeczypospolitej w czasach dwóch pierwszych Wazów? Niestety, szybko okazuje się, że jest to książka bardzo słaba, gdyż rozlatuje się już w trakcie pierwszego czytania. Partacka robota introligatorska zdecydowanie obniża komfort pracy z monografią. Nie wiadomo z jakich powodów Wydawnictwo Sejmowe nie dołożyło staranności wydawniczej na tyle, aby książka nie była produktem jednorazowego użytku<sup>4</sup>, a omawiana publikacja nie jest przecież dziełem, które — jak romans — po przeczytaniu odstawia się na stałe na półkę lub wyrzuca. *Skarbowość Rzeczypospolitej* będzie służyć latami. Do tego nie spełnia ona jeszcze innych standardów stawianych przed publikacją o aspiracjach naukowych — nie informuje bowiem o recenzji naukowej, której praca winna zostać poddana przed drukiem. Jeśli wydawnictwo ma ambicje wprowadzania do obiegu także publikacji naukowych, a to niewątpliwie zadanie Wydawnictwa Sejmowego<sup>5</sup>, wówczas nie może oszczędzać na podstawowych czynnościach zapewniających naukowy charakter publikacji<sup>6</sup>. Wskażmy na kolejną usterkę redakcji technicznej. Pracę wyposażono w rozmaite zestawienia, tabele i wykresy: na s. 410 znalazły się tabela nr 6 i wykres nr 6, mające ilustrować „Wydatki skarbów koronnego i litewskiego w latach 1587–1648 w złotych”. W tabeli wymieniono siedem wydarzeń, które zrodziły owe wydatki; są to wojny o Inflanty, z Moskwą, z Turcją, ze Szwecją, smoleńska, przygotowanie do wojny ze Szwecją w 1635 r. i w końcu powstanie kozackie. Ale w wykresie przedstawiającym graficznie siedem odpowiednich elementów opisano już tylko cztery z nich (wojna o Inflanty, z Turcją, smoleńska, powstanie kozackie), trzy pozostawiając bez podpisu. Znowuż jakaś kuriozalna oszczędność? Na s. 401 znajduje się wykres, do którego opis zamieszczono do góry nogami. Po co?

Wskazane mankamenty techniczne wpływają na odbiór książki, choć trudno nimi obciążać Autorkę. Szkoda przy tym miejsca na przywoływanie innych jeszcze niedoróbek redakcyjnych<sup>7</sup>.

Książka jest znakomitym podsumowaniem badań Autorki nad zagadnieniami finansowych aspektów funkcjonowania polskiego państwa szlacheckiego od schyłku XVI w. po połowę kolejnego stulecia. Jest to monograficzna synteza, przygotowana na podstawie wieloletnich, bardzo rozległych studiów prowadzonych przez Autorkę. To nie jest — jak to się często zdarza — przede wszystkim wykorzystanie dorobku innych. Co nie mniej ważne, synteza skarbowości za

<sup>4</sup> Oczekiwanie, że nabywca wcale nie taniej książki natychmiast zanieś ją do oprawy, wydaje się nieracjonalne.

<sup>5</sup> Zob. odpowiednią deklarację <http://wydawnictwo.sejm.gov.pl/onas>

<sup>6</sup> Wątpliwości nasuwa też koncepcja indeksu, któremu nadano nazwę „Indeks nazwisk” (s. 423–429). Czytelnik jest oczywiście zainteresowany zestawieniem wszystkich miejsc monografii, w których mowa o interesującej go postaci. Tej podstawowej funkcji indeksu nazwisk z syntezy A. Filipczak–Kocur nie realizuje. Domyślać się można, że w dobie elektronicznego składu każdy procesor tekstu automatycznie wybierze dowolne zestawienia liter (a więc także nazwiska) występujące w publikacji. Ale sporządzenie tak przydatnego indeksu o s o b to coś innego. To praca wymagająca wysiłku intelektualnego, skoro nie zawsze postać określana jest nazwiskiem. Gwoli przykładu: jeden z ważniejszych bohaterów książki podskarbi koronny w latach 1633–1650, Jan Mikołaj Daniłowicz, na s. 172 wspomniany jest dziesięciokrotnie, ale tylko przez wskazanie urzędu. I wobec tego w „Indeksie nazwisk” odpowiedniego odwołania nie ma.

<sup>7</sup> Np. „również również” (s. 180), „abjuratani” (s. 214), „dierzwił” (s. 393); na s. 166 dla informacji o sejmikach relacyjnych z kwietnia 1635 r. powołuje się źródła z 1633 r., w przyp. zaś 564 mowa o liście hetmana Koniecpolskiego datowanym 25 VI VII 1633 z Baru. Czym zajmowała się redakcja techniczna?

dwóch pierwszych Wazów nie jest też mechanicznym połączeniem wcześniejszych opracowań A. Filipczak-Kocur, lecz stanowi ich twórcze rozwinięcie. W grę wchodzi tu nie tylko uwzględnienie znacząco poszerzonego dorobku historiografii (blisko 30 nowych pozycji w wykazie, w stosunku do ostatniej z cząstkowych monografii pochodzącej z 1994 r.), ale także wykorzystanie kolejnych własnych systematycznie prowadzonych badań archiwalnych nad skarbowością Wazów.

Do najważniejszych zalet *Skarbowości Rzeczypospolitej* zaliczyć należy jej podstawę źródłową. Rozległa i systematycznie prowadzona kwerenda, także w zasobach, które w latach osiemdziesiątych i wcześniejszych były niemal całkowicie niedostępne dla polskiego badacza, umożliwiła przygotowanie nowego dzieła. Na podkreślenie zasługuje także odpowiedzialne podejście do wykorzystywanego materiału źródłowego. Autorka skrupulatnie charakteryzuje podstawę źródłową swoich tez, nie wahając się przed uprzedzeniem czytelnika o nasuwających się wątpliwościach bądź wskazując, że w omawianej kwestii można posłużyć się z braku źródeł jedynie liczbami szacunkowymi. Czyni to jednak tylko wówczas, gdy zawiodą wszystkie inne, dopuszczane przez naukę mechanizmy interpretacji<sup>8</sup>. Nie ogranicza się tylko do wykorzystania źródeł tworzonych bezpośrednio przez administrację skarbową. Podstawą pracy są gromadzone przez Autorkę latami zarówno źródła ustawodawcze (sejmowe i sejmikowe), jak i materiały praktyki związane z gromadzeniem i wydawaniem pieniędzy publicznych, akty praktyki sądownictwa, także skarbowo-administracyjnego. Nie unika i innego materiału — publicystyki politycznej, analizuje prywatną korespondencję władcy, senatorów czy innych osób uczestniczących w życiu skarbowym Rzeczypospolitej.

Finanse państwa to oczywiście liczby. W tym zakresie dzieło stanowi piękne osiągnięcie. Autorka w stylu biegłego księgowego, niezwykle starannie i sumiennie zestawia i analizuje liczby, dokonując na nich różnych interesujących operacji. Czytelnik po prostu odnosi wrażenie, że A. Filipczak-Kocur lepiej zna „budżet” Rzeczypospolitej niż odpowiadający zań podskarbi czy sam monarcha. Liczne sporządzone przez nią skrupulatne zestawienia to cenny materiał, a równocześnie wyzwanie dla kolejnych badaczy<sup>9</sup>.

Trudno nie zauważyć, jak istotne skutki miała niereformowalność skarbowości państwa szlacheckiego. System finansowy państwa kształtowany w toku akcji uprzywilejowania stanu rycerskiego, gwarantujący szlachcie nietykalność podatkową, funkcjonował w sytuacji, w której każda jego zmiana mogła być i była traktowana jako zamach na szlacheckie przywileje. Obawiano się, i słusznie, że reforma finansów publicznych to wzmocnienie władcy, podniesienie sprawności funkcjonowania władzy centralnej, egzekutyw państwa. Dlatego wielokrotnie przygotowywane i proponowane reformy, wobec oporu szlachty mającej monopol ustawodawczy nigdy nie mogły zostać wprowadzone w życie. Nie ma w tym przypadku znaczenia, czy w grę wchodzi skarb koronny, czy litewski. Paniczna obawa przed zapewnieniem monarcha jakiegokolwiek niezależności finansowej od szlachty prowadziła do niezmiernie kosztownych, systematycznych opóźnień

<sup>8</sup> Choć np. nasuwa się wątpliwość, czy z informacji o wydatkach wolno nam wnioskować i o dochodach: „Gdy chodzi o Władysława IV, nie ma szczegółowych informacji o jego dochodach w początkowym okresie panowania, poza ogólnymi, że królowi ciągle brakuje pieniędzy” (s. 333).

<sup>9</sup> Monografię podzielono na 3 części (cz. 1: „Korona” — liczy sobie 204 s., cz. 2: „Litwa” — to 112 s., cz. 3: „Skarb nadworny” — to już tylko 70 s.) i wyposażono w liczne, użyteczne tabele i wykresy — wg zestawienia Autorki („Spis tabel i wykresów”, s. 435) są to 123 tabele i 4 wykresy, ale obok nich uwzględnić trzeba jeszcze 6 tabel i 6 wykresów zamieszczonych w Aneksie (s. 404 nn.).

w gromadzeniu niezbędnych środków. Władca (czy to Zygmunt III, czy Władysław IV) nie został wyposażony nawet w środki zapewniające codzienne utrzymanie. Zanim szlachecki sejm zdecyduje się na znalezienie odpowiednich dochodów, to powstaje zadłużenie, którego koszty obsługi pochłaniają znaczną część uposażenia dworu. Zanim szlachecki sejm zdobędzie się na uchwalenie i zebranie podatków na opłacenie wojska, upływa tak dużo czasu, że dla ochrony przed spustoszeniem kraju przez niepłatnych zaciężnych trzeba ich zatrudnić na kolejne kwartały, mimo że żadnej wojny już się nie prowadzi. To znowu olbrzymie marnowane pieniądze.

Do ważkich osiągnięć książki zaliczamy wyeksponowanie znaczącego dla charakterystyki systemu finansowego szlacheckiego państwa przykładu, że — co wydaje się wręcz nieprawdopodobne — w Rzeczypospolitej koszty wojny, której nie było, okazały się zbliżone do kosztów realnej wojny o Smoleńsk. Lektura książki skłania do rewizji mitów. Autorka bowiem w sposób przekonujący przedstawia losy najwyższych urzędników skarbowych — koronnych i litewskich ministrów finansów Rzeczypospolitej, usuwając przy tym tradycyjnie przez ówczesnych i współczesną historiografię eksponowane cechy rabusi grosza publicznego: „posądzenia dotknęły zresztą niemal wszystkich podskarbich, a wynikały najczęściej z tego, że za brak pieniędzy w skarbie najłatwiej było bezpośrednio obwiniać właśnie podskarbiego” (s. 26). Dodajmy: w przeciwnym wypadku winić musiałyby szlachta samą siebie! Opracowanie wskazuje na praktykę sięgania przez podskarbich dla ratowania skarbu do własnych, prywatnych zasobów, a także na ogromne zaangażowanie nie tylko własnych pieniędzy czy czasu, ale nawet i zdrowia pro publico bono. I wszystko to w nieprzyjaznej atmosferze stałych pomówień, odmowy przyjmowania rozliczeń, wieloletniego nękania spadkobierców.

Do najistotniejszych zagadnień związanych z funkcjonowaniem systemu finansowego w państwach Rzeczypospolitej zaliczymy kwestie charakterystyki skarbu. Skarb ten, jak przyjmuje się powszechnie, cechować miała kształtująca się dychotomia: skarb publiczny i skarb nadworny (królewski)<sup>10</sup>. Najczęściej, a niezbyt trafnie, rozumie się pod tym podziałem rozdzielenie skarbu państwowego, Rzeczypospolitej i prywatnego, władcy<sup>11</sup>. Owo rozdzielenie miało być efektem depatrymonializacji państwa. Jednak niełatwo ustalić, na czym owe zmiany miałyby polegać. Dlatego też — jak dotąd — nie udało się historiografii jednoznacznie ustalić, kiedy to w Polsce miał powstać skarb publiczny<sup>12</sup>. I choć rozstrzygającej odpowiedzi w tej kwestii monografia nie formułuje, to jednak zgromadzony w niej materiał wyraźnie wskazuje, że za panowania pierwszych Wazów wciąż jeszcze trwała zażarta walka o charakter zasobów gromadzonych na cele publiczne.

W tym miejscu wskażmy na dalszą kwestię. Oto Autorka przedstawia nam funkcjonowanie niezmiernie skomplikowanego systemu finansów. Mamy bowiem nie dwa, nie trzy, ale więcej skarbow w Rzeczypospolitej. Tak więc czytamy, że „w istocie były cztery skarby, czyli cztery kasy: dwie w Koronie i dwie na Litwie” (s. 334<sup>13</sup>). Ale obok nich odnotować trzeba istnienie w Koronie skarbu

<sup>10</sup> Problemy rodzić może stosowana terminologia, gdyż nie zawsze wiadomo, czy odmienna terminologia wiąże się z odmienną instytucją skarbową.

<sup>11</sup> Wydaje się, że współcześnie, w pewnym uproszczeniu, odpowiadać winna skarbowi nadwornemu tzw. lista cywilna.

<sup>12</sup> Zob. *Finanse publiczne i prawo finansowe*, red. C. Kosikowski, E. Ruśkowski, Warszawa 2006, s. 49–53.

<sup>13</sup> Chodzi o dwa skarby „państwowe” i dwa nadworne — koronne i litewskie.

kwarcianego. Ponadto występuje jeszcze co najmniej jeden (a może nawet dwa — koronny i litewski) centralny skarb — „nieoficjalny”, „którego nie regulowały żadne ustawy, lecz najprawdopodobniej tylko polecenia monarchy” (s. 336). Nie wolno także zapominać o skarbach powiatowych i wojewódzkich, których rola w funkcjonowaniu finansów publicznych także była niebagatelna, o istnieniu skarbu pruskiego, o odrębnych regulacjach ustawowych dla niektórych części (województw) Rzeczypospolitej (województwo smoleńskie, Inflanty). Ta skarbowa mozaika finansuje właściwie jedną strukturę polityczną — Rzeczpospolitą. Czy i jak dalece skutecznie oraz czy słabości funkcjonowania systemu finansów publicznych nie wiązały się właśnie z ich nieracjonalną, choć historycznie ukształtowaną strukturą?

Do niezmiernie cennych zaliczyć trzeba szereg ustaleń Autorki o charakterze porządkującym. Dzięki monografii czytelnik — mniej lub bardziej doświadczony w zakresie skarbowości szlacheckiego państwa — uzyskuje dostęp do precyzyjnie opisanych podstawowych kategorii związanych z finansami publicznymi; a w konsekwencji system podatkowy Rzeczypospolitej, niezmiernie skomplikowany, posługujący się pojęciami i terminami dziś już niefunkcjonującymi (pobór, sympla, kwarta, łanowe, donatywa, czopowe, podymne), staje się bardziej zrozumiałą.

Z generalnej koncepcji studium wynika wątpliwość podstawowa, odnosząca się do tytułu rozprawy. Czy jest on poprawny, skoro czegoś takiego jak skarbowość Rzeczypospolitej nie było. Autorka zajmuje się w rzeczywistości dwoma odrębnymi systemami skarbowości — funkcjonującym w Koronie i tym, który działał za panowania dwóch pierwszych Wazów na terenie Litwy. I prowadzi bardzo skrupulatnie wywody jednoznacznie wskazujące na tę prawidłowość.

Rzeczpospolita Obojga Narodów to równocześnie związek dwóch państw: Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ich odrębność aż do upadku Rzeczypospolitej nie budzi wątpliwości<sup>14</sup>. Te dwie odrębne monarchie na mocy unii z Lublina (1569 r.) połączone zostały, w miejsce dotychczasowej unii personalnej, unią realną. Czynnikiem łączącym, oprócz wspólnego władcy<sup>15</sup>, miał być wspólny sejm, moneta, a odrębne pozostały urzędy, skarb, wojsko. Podejmując się zadania omówienia skarbowości Rzeczypospolitej, A. Filipczak-Kocur musiała rozstrzygnąć o tym, czy poszczególne zagadnienia analizować będzie łącznie, omawiając np. równolegle urząd podskarbiego koronnego i litewskiego, czy też podzieli swoje rozważania na dwie zasadnicze części: w jednej przedstawi skarbowość Korony, a w drugiej Litwy. Pierwsze z rozwiązań ułatwi poszukiwania wspólnych elementów, drugie zaś przeciwnie, sprzyjać będzie podkreślaniu odmienności. Każde zatem może dać czytelnikowi podstawę do niezadowolenia. Tymczasem Autorka wybrała rozwiązanie odmienne. Swą syntezę podzieliła na 3 części; w pierwszej zajmuje się skarbowością Korony, w drugiej Litwy, ale wyłącznie w odniesieniu do części zagadnień. W ostatniej bowiem partii swego opracowania (cz. 3) A. Filipczak-Kocur przedstawiła już łącznie polsko-litewskie kwestie związane ze skarbem „prywatnym” monarchy. Uzasadnienie tej decyzji nie przekonuje w pełni: „Ostatnią część — pisze Autorka — poświęciłam skarbowi nadwornemu, czyli królewskiemu, mając na uwadze oddzielne dochody z Korony i Litwy, chociaż dysponowała nimi tylko jedna osoba. W sferze wydatków był to jeden skarb — skarb królewski” (s. 13). Akceptacja tego rodzaju koncepcji wymagałaby szerszego uzasadnienia. Zwłaszcza że z ustaleń

<sup>14</sup> Pomijamy tu zagadnienie relacji polsko-litewskich w czasie Sejmu Czteroletniego.

<sup>15</sup> Dziedziczne prawa do tronu wielkoksiążęcego Zygmunt August przelał właśnie na Rzeczpospolitą.

poczynionych w monografii wynika raczej wniosek przeciwny, m.in. dlatego, że skarby królewski koronny i litewski podlegały odpowiednio podskarbiom koronnemu i litewskiemu, a skarby „publiczny” i „prywatny” pozostawały w silnym powiązaniu: „nie można stwierdzić definitywnego rozdzielenia administracji obu skarbów [publicznego i nadwornego], ponieważ podskarbi wielki miał istotne uprawnienia w stosunku do skarbu nadwornego” (s. 339), jednak koronny tylko w Koronie, a litewski tylko na Litwie<sup>16</sup>. Nie znaleźliśmy też w studium jakichkolwiek przykładów wskazujących na uprawnienia któregokolwiek podskarbiego do dysponowania skarbem nadwornym drugiej prowincji, a to byłby dopiero przekonywający dowód na jednolitość skarbu nadwornego. Natomiast znaczącym argumentem dla łącznego przedstawienia problematyki skarbu nadwornego jest skąpy zasób źródeł (s. 333).

System skarbowości to oczywiście dochody i wydatki, ich organizacja, administracja, funkcjonariusze, a więc m.in. sposób podejmowania decyzji, rozliczania i ewentualne konsekwencje, w razie wystąpienia nadużyć. To wszystko porządkowane jest przez prawo, zarówno zwyczajowe, jak i stanowione. Autorka, która ma przecież w swoim dorobku m.in. wartościowe studia nad dziejami polskiego parlamentaryzmu, znakomicie zorientowana w organizacji finansów publicznych Rzeczypospolitej, pochłonięta problematyką praktyki skarbowej, nie dostrzegła potrzeby przeznaczenia odpowiedniej części swego studium zagadnieniom stricte prawnym<sup>17</sup>. I dostrzegamy w pracy tego konsekwencje.

Szlachecki ustawodawca w sposób niejednolity podejmował decyzje dotyczące funkcjonowania skarbowości. Z jednej strony w tej właśnie sferze eksponowana była odrębność dwóch połączonych unią państw (np. ustanowienie kwarty, zagadnienia egzekucji dóbr, lustracje). Z drugiej jednak mamy i regulacje wspólne, odnoszące się równocześnie do Korony i do Wielkiego Księstwa Litewskiego. O ile te pierwsze można traktować odrębnie i omawiać zgodnie z przyjętą koncepcją odrębności skarbu koronnego (cz. 1)<sup>18</sup> i litewskiego (cz. 2), o tyle z konstytucjami drugiej kategorii rzecz tak prosto się nie przedstawia. Oto np. konstytucja sejmowa regulująca kompetencje podskarbi. „W omawianym okresie wydano tylko dwie ustawy w 1607 r. określające obowiązki podskarbi. Obie odnosiły się również do Litwy” — stwierdza Autorka, dopiero gdy omawia skarbowość litewską (s. 225). Wcześniej, w części poświęconej podskarbiemu koronnemu (s. 23–34), owymi konstytucjami się nie zajmowała. Odwrotnie wygląda kwestia pisarzy skarbowych, o których mowa w dwóch miejscach (s. 34 i s. 334–336), choć instytucje koronna i litewska kształtowane były tą samą ordynacją królewską.

Do usterek konstrukcyjnych musimy zaliczyć uporządkowanie materiału w rozdziałach poświęconych skarbowi publicznemu (s. 23 n. i s. 224 n.). Nie ulega wątpliwości, że w Koronie i w Wielkim Księstwie najważniejszym, wręcz dominującym elementem w systemie skarbowości był sejm. Przedstawienie go przez Autorkę na ostatnim miejscu (pkt 5 „Kompetencje skarbowe sejmu”, s. 42 n., oraz pkt 5 „Kompetencje skarbowe konwokacji litewskich”, s. 243 n.) jest nie do

<sup>16</sup> Por. też np. s. 333, 334.

<sup>17</sup> Skoro nie ma odpowiedniej partii w omawianej monografii, to wyrażamy nadzieję, że Autorka przygotowuje jeszcze oddzielne studium poświęcone prawnym podstawom funkcjonowania finansów publicznych.

<sup>18</sup> Tu jednak przerzuca się na czytelnika obowiązek zmundnego porównywania wiadomości umieszczonych w różnych miejscach książki. Np. gdy interesuje nas system wynagradzania podskarbi i ich urzędników, to musimy sami dokonać analizy zebranego w *Skarbowości* materiału (s. 32 n., s. 233 n.).

zaakceptowania<sup>19</sup>. Nie da się bowiem zrozumieć funkcjonowania urzędu podskarbiego, podległego mu aparatu administracyjnego, systemu komisarycznego, roli lokalnych struktur oddziałujących na skarbowość czy roli Trybunału Skarbowego bez wiedzy o kompetencjach sejmu. A trudno, aby czytelnik rozpoczął lekturę od końcowego rozdziału. W przyjętej przez A. Filipczak-Kocur koncepcji przedstawienia materiału zaginął gdzieś urząd głowy państwa — monarchy. Nie ma odrębnego miejsca ten najważniejszy w Rzeczypospolitej urzędnik, dysponent skarbu publicznego, o którym czytamy niemal na każdej stronie monografii<sup>20</sup>.

Problematyka skarbowości szlacheckiego państwa dotyczy zagadnień niezmiernie skomplikowanych; tym bardziej trudnych do przedstawienia, że nader odległych od rozwiązań dziś funkcjonujących. Warto przeto pokusić się o przykładowe zestawienie problemów, z jakimi może borykać się czytelnik, który nie jest tak jak Autorka znakomicie zorientowany w tematyce zawartej w książce<sup>21</sup>.

Dziś, przy powszechnych doświadczeniach każdego z nas z rozliczeniami PIT, znakomicie rozróżniamy takie pojęcia, jak przychód i dochód. I staramy się je odnosić do naszego rozumienia przeszłości. Przyjęta w 1611 r. konstytucja, w której uregulowano zasady eksploatacji domeny w świeżo odzyskanym województwie smoleńskim, przeznaczała: „2/5 dochodów z królewszczyzn w tym województwie do litewskiego skarbu królewskiego, tyle samo na obronę oraz 1/5 dla dzierżawców i starostów” (s. 350). Gdy pamiętamy, jak koronna kwarta stała się kwintą, to możemy się zastanawiać, czy owe 5/5 (100%) to dochód czy przychód. „Piąta część prowentów na Starosty i dzierżawce, którzy poczet pewny, lub jazdy, abo i piechoty, jako któremu w przywileju jego, iuxta proportionem intraty naznaczonej będzie, chować mają” (VL, t. 3, fol. 197). Nie wiemy zatem, czy i ile przeznaczono na koszty funkcjonowania zarządu tenutą. A do tego trzeba uwzględnić obok podjętą przez ten sam sejm decyzję: „A po przywróceniu własności szlacheckich, cokolwiek zamków, ziem i włości, w tym Województwie Smoleńskim, w szafunku naszym zostawać będzie: z tych takowych dóbr, opatrzenie, intraty kościołom i Wojewodzie Smoleńskiemu, słusznego wychowania jego, także na poprawienie zamku Smoleńskiego, na lud służebny, na prochy, kule, i puszkarze, ciż Kommissarze naznaczyć mają”. Zatem nie wiadomo, jaka część dochodów zostanie przez komisarzy przeznaczona na utrzymanie wojewody smoleńskiego itd. To dodatkowe obciążenie dóbr królewskich? Czy kwoty ustalone przez komisarzy potrącone będą przed podzieleniem dochodów, czy może będą wliczane w 1/5 starostów/dzierżawców, czy w 2/5 skarbu królewskiego, czy może jako element 2/5 na obronę?

Autorka kwestionuje określanie królewskiej dyspozycji ekonomiami na rzecz użytkownika mianem „nadania”: „dzierżawa ekonomii nie jest nadaniem” (s. 386, przyp. 279). Sama jednak na kolejnej stronie pisze o pobieraniu przez króla pewnych kwot „za nadania królewszczyzn w dzierżawę” (s. 387). Chyba trudno przywiązywać większe znaczenie do faktu, że raz przedmiotem dyspozycji jest ekonomia — wówczas nie byłoby to nadanie, a w innym przypadku, gdyby dyspozycja dotyczyć miała królewszczyzny w ogóle, czy może dyspozycji

<sup>19</sup> Układ rozdz. 3 „Skarb publiczny” jest następujący: „1. Podskarbiowie wielcy i ich urząd”, „2. Komisje i komisarze”, „3. Terenowa administracja skarbowa”, „4. Trybunał Skarbowy Koronny”, „5. Kompetencje skarbowe sejmu”.

<sup>20</sup> Zastanawiamy się także, czy na odrębne miejsce nie zasługuje senat i senatorowie.

<sup>21</sup> Być może względy konstrukcyjne przesądziły o tym, że np. podsumowanie cz. 1: „Osiągnięcia i zaniedbania” (s. 214–220) pomija niemal zupełnie lata panowania Zygmunta III.

królewsczyzną spoza dóbr stołowych króla, mielibyśmy do czynienia z nadaniem. Zagadnienie z pewnością zasługuje na bliższe rozważanie.

W monografii bardzo często czytamy w związku z królewsczyznami o dzierżawach i dzierżawcach (np. s. 259<sup>22</sup>, 261, 351, 353). A termin to niejednoznaczny, gdyż raz oznacza się nim uprawnionego do posiadania królewsczyzny tytułem dzierżawy, innym razem wskazuje Autorka generalnie tenutariusza dóbr królewskich — dzierżyciela tenuty, bez uwzględniania prawnej podstawy nadania. Stąd czytelnik z pewnym zdumieniem czyta o dzierżawcach dóbr w starych sumach (s. 353), gdy w grę wchodzi tenutariusze dzierżący królewsczyzny prawem zastawu (zastawnicy).

„Podskarbiowie nadworni na Litwie nie mieli faktycznie żadnej władzy, byli urzędnikami tytularnymi. — — Wskutek ograniczenia kompetencji podskarbiego nadwornego na rzecz skarbnego, na Litwie pozostawał on zawsze w cieniu podskarbiego wielkiego, od którego faktycznie zależało funkcjonowanie skarbu królewskiego. Podskarbiowie nadworni wykorzystywani byli niekiedy do załatwiania różnych spraw związanych ze skarbem publicznym” (s. 341). Trudno pogodzić te dwie tezy: albo mamy do czynienia z urzędnikiem tytularnym, albo z urzędnikiem o niewielkich czy nieustalonych kompetencjach.

Kończąc nasze uwagi, chcemy zdecydowanie polecić każdemu, kogo interesuje państwo szlacheckie, lekturę omawianej książki. Jako *advocatus diaboli* staraliśmy się znaleźć uchybienia warsztatowe i udało się nam — nikt bowiem nie jest w pełni doskonały. Ale nasze spostrzeżenia nie powinny w istotny sposób wpływać na ocenę publikacji. Co więcej, warto jeszcze wyeksponować konkluzję o współczesnych walorach studium. Książka Anny Filipczak-Kocur w sposób wręcz bezwzględny demonstruje, jak ogromne koszty ponosić musi społeczeństwo, którego polityczna władza nie zdobędzie się na prawidłową budowę systemu finansów publicznych.

---

<sup>22</sup> Choć tu już znajdujemy dystynkcję: „zarówno na dzierżawy, jak i na zastawy”.